TYGODNIK KATOLICKI.

1866. Grodzisk, 2. Lutego. № 5.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

HISTORYA REFORMY PROTESTANCKIEJ W ANGLII I IRLANDYI

p. Wilh. Cobbetta

przełożona z angielskiego

przez

Józefa Kropiwnickiego.

—

I. Wstęp.

Kensington dnia 29 Listopada 1865.

Ogłoszono nie dawno pismo królewskie do biskupów, wzywając ich do zbierania za pośrednictwem duchowieństwa składek w całéj Anglii, w celu przyjścia w pomoc rozwijaniu się tak nazwanego *wychowania religijnego* ludu. Biskupi wzywają swoich podwładnych księży, aby fundusze, pochodzące z tych składek, odsyłali do Londynu panu Jozue Watson, który nie dawno temu był kupcem wina i wódek na Mincing Lane przy ulicy Fenchusch. Tenże p. Watson jest także naczelnikiem stowarzyszenia nazwanego *Towarzystwo rozszerzania nauki chrześcijańskiéj*. W pierwszym liście pasterskim do duchowieństwa swojéj diecezyi mówi teraźniejszy biskup z Winchester, że Towarzystwo to jest „prawdziwym tłómaczem prawd ewangielicznych i silną podporą kościoła anglikańskiego"; zaleca więc jak najmocniéj, aby dzieła ogłaszane przez wspomnione Towarzystwo, rozdawano uczniom tych szkół, których rozpowszechnienie ma nastąpić za pomocą składek, z polecenia królewskiego zbieranych.

Będziemy mieli późniéj sposobność zapytania się, co to jest za duchowieństwo, które pochłaniając rokrocznie w Irlandyi i w Anglii około ośm milionów funtów szterlingów*), wzywa jeszcze swoich parafian do przesyłania pieniędzy kupcowi wina i wódek, aby tenże mógł tym sposobem przyjść w pomoc *„wychowaniu religijnemu"* młodzieży naszéj. — Niechcąc zatrzymywać się teraz nad tym przedmiotem, proszę was tylko, moi czytelnicy, zauważyć, że Towarzystwo to założone w celu *rozszerzania nauki chrześcijańskiéj*, ciągle ogłasza książki wmawiające w lud angielski, że religia *katolicka* jest *bałwochwalczą i godną potępienia;* że tym sposobem przeto trzecia część naszych współobywateli będąc poganami, jest skazaną na wieczne potępienie; a zatém, że nie powinna używać tych samych praw politycznych, które nam protestantom służą. Wiedzą oni jednakowoż doskonale, ci oszczercy, że tę religią katolicką wyznawali przez całe dziewięćset lat nasi przodkowie. Nie będą oni mogli nigdy ukryć téj prawdy przed ludźmi oświeconymi; to téż na wzór duchowieństwa protestanckiego, nie przestają przyklaskiwać zmianie zaszłéj temu już dwa wieki, a znanéj pod nazwiskiem *Reformy*.

*) 320,000,000 złp.

Lecz nim daléj pójdziemy, zrozumiejmy dobrze prawdziwe znaczenie wyrazów: *katolicki*, *protestancki* i Reforma.

Katolicki znaczy *powszechny:* religią zaś katolicką miano za powszechną, ponieważ wszystkie narody chrześcijańskie uważały ją za jedyną religią prawdziwą i ponieważ uznawały jednego i tego samego zwierzchnika Kościoła, którym był Papież; a chociaż on zazwyczaj mieszkał w Rzymie, był jednakowoż głową Kościoła w Anglii, Hiszpanii, Francyi, słowem wszędzie, gdzie wyznawano religią chrześcijańską. — Ale przyszedł czas, kiedy niektóre narody, czyli raczéj niektóre cząstki narodów, odrzuciły władzę papiezką i nie chciały uważać go za głowę Kościoła chrześcijańskiego. Narody te, czyli cząstki narodów, oświadczyły się z protestacyą przeciw władzy papiezkiéj, a więc przeciw nauce tego Kościoła, który dotychczas był jedynym Kościołem chrześcijańskim. Ztąd nazwa *Protestantów*, wspólna wszystkim, co nie są katolikami.

Wyraz *Reforma* znaczy: zmiana na lepsze. Rozbiór ścisły uczyniony z dobrą wiarą i bez uprzedzenia, przekona nas, że ta zmiana nie wyszła na lepsze, ale raczéj na gorsze; że tak nazwana *Reforma* była wymysłem zwierzęcéj niepowściągliwości, obłudy i przeniewierstwa; że sprowadziła grabieże i zniszczenie; że zasilaną była strumieniami krwi angielskiéj i irlandzkiéj; że ta okropna nędza, to powszechne żebractwo, te nienawiści i te wieczne niezgody, są jéj bezpośredniém następstwem. Oto jedyne korzyści, które nam przyniosła *Reforma* w zamian za dobrobyt, za to szczęście i za tę zgodę, któremi nasi przodkowie tak długo się cieszyli.

Samo zamiłowanie sprawiedliwości powinno już być dostatecznym powodem dla większéj części Anglików do gruntownego zastanowienia się nad tym przedmiotem. Ale oprócz tego powodu jest jeszcze inny, którego dla jego doniosłości pominąć nie możemy. — Przeszło trzecia część naszych współobywateli nie przestała być katolikami; a jeżeli zauważymy, że sasady *Reformy* są tylko pozornym powodem, przytaczanym w celu pozbawienia tych katolików praw cywilnych i w celu obchodzenia się z nimi w sposób jak najpogardliwszy i jak najnieprzyjaźniejszy; jeżeli zauważymy, że jest przeciwném naturze człowieka, żeby znosił podobne obejście się bez żądzy pomszczenia się; jeżeli zauważymy groźną postawę obcych narodów, naszych wrodzonych nieprzyjaciół, i potrzebę serdecznéj łączności pomiędzy nami samymi, byśmy mogli utrzymać niepodległość naszego kraju; jeżeli zauważymy, że taka łączność jest niepodobną, dopóki trzecia część naszych współobywateli będzie pozbawioną praw, a to jedynie dla tego, że pomimo dwóch wieków nieslychanych prześladowań zostali wiernymi religii swych i naszych przodków; jeżeli zauważymy, mówię, dobrze te wszystkie okoliczności, przekonamy się zaraz, że powinniśmy uczynić szczery i ścisły rozbiór téj ze wszech miar ważnéj kwestyi; a to ze względu na nas samych,

jako też i na nasze dzieci i kraj nasz. Jeżeli więc chcecie, moi czytelnicy, towarzyszyć mi w téj pracy, to wykażę wam naprzód, jak się tak nazwana *Reforma* zaczęła i zkąd powstała; następnie, jak w swojém dalszém rozwijaniu się niosła z sobą grabież, spustoszenie, przestrach i męki, przelewając przytém strumienie nieznanéj krwi ludu. Pójdę dalej krok w krok za nią dla przedstawienia wam naturalnych jéj skutków, które się okazały w projektach filantropicznych Malthusa, i w téj okropnéj nędzy, która dzisiaj dziesiątkuje ciągle klasę roboczą w Anglii i Irlandyi; oraz w tym niecnym systemie, za pomocą którego prawie połowa posiadłości ziemskich przeszła w ręce żydów i spekulantów giełdowych.

Nim jednakowoż dotknę całego szeregu faktów i następstw z nich wynikłych, muszę przedstawić wam kilka uwag ogólnych, z których się przekonacie, że ta gadanina przeciwko religii katolickiéj nie ma żadnéj rzeczywistéj podstawy. Tak już przyzwyczailiśmy się miotać obelgi na tę religią, że z trudnością nakłaniamy ucho nasze do tego, co może służyć na jéj obronę lub pochwałę. Ludziom, których ujrzycie zaraz w posiadaniu bogactw pochodzących z łupieży kościołów katolickich, dóbr szlachty, mieszczan, a nawet i takich, co należały do ubogich, chodziło przedewszystkiém o to, żeby lud był wychowany w nienawiści do religii katolickiéj. Jeszcze przy kołysce, i na łonie matek naszych, ciągle nam powtarzano i nauczano nas, że być katolikiem, jest to samo, co być fałszywym, okrutnym i krwi chciwym nędznikiem. Wyrazy *papizm* i *niewola*, zawsze w połączeniu o uszy nasze odbijające się sprawiły, że z jakiegokolwiekbądź stanowiska na katolików spoglądamy, widzimy w nich tylko zbiór wszystkiego, co jest podłém i zbrodniczém.

Ale zapytacie się może, dla czegożby ktoś, a zwłaszcza nasi ziomkowie, zadawali sobie tyle trudu, aby nas w błąd wprowadzić? — dla czego, od tylu lat, pisaliby i ogłaszali tyle książek najrozmaitszéj objętości, aby wpoić w nas złe wyobrażenie o religii katolickiéj? — Posłuchajcież: ogromne posiadłości Kościoła katolickiego w Irlandyi, z których, proszę nie zapominać, ubodzy wiele korzystali, zabrano katolikom i rozdano pomiędzy biskupów i pastorów protestanckich, którzy, chociaż nie zdołali nigdy zmienić religii w masie narodu irlandzkiego, pobierają jednakowoż ogromne dochody, nie mając przytém żadnych obowiązków do pełnienia, żadnych owieczek do pilnowania, żadnych ubogich do opatrywania. Ztąd owo powszechne niezadowolenie mieszkańców tego kraju, które ich utrzymuje w stanie ciągłego wzburzenia, a Anglią zmusza do ogromnych kosztów na ich uśmierzenie, i wystawia zarazem państwo całe na wielkie niebezpieczeństwo w razie jakiéj zewnętrznéj wojny. Gdyby zaś ci, co używają tych ogromnych dochodów, równie jak ich stronnicy, nie byli wmówili w nas, że religia katolicka jest nauką przewrotną i okrutną, czyż już od dawna nie bylibyśmy ich zapytali o powody, dla których wystawiają nas na tyle kosztów, a to jedynie w celu poniżenia téj religii? — Nigdy nam oni nie wspomnieli, że nasi przodkowie wyznawali przez 900 lat tylko religią katolicką; gdyby nam to byli powiedzieli, bylibyśmy im naturalnie odrzekli, że religia ta nie mogła być tak złą, i że lepiejby było zostawić ją spokojnie ludowi irlandzkiemu; nadto, ponieważ w tym kraju znajduje się bardzo ograniczona liczba *owieczek protestanckich*, że lepiejby dla nas wszystkich było, gdyby dobra kościelne zwrócone zostały dawnym właścicielom.

Oto istotny powód wszystkich tych nadużyć i tych strasznych potwarzy, jakiemi obrzucono religią katolicką i tych licznych współziomków naszych, którzy jéj pozostali wiernymi. Gdy się zastanowicie nad całą doniosłością tego powodu, natenczas bynajmniéj nie będziecie się dziwić wielkim i bezustannym trudom, jakie sobie zadawano, by nas w błąd wprowadzić. Pismo św. nawet poprzemieniano, aby tylko módz tém lepiéj oczernić katolików. Od dzieciństwa naszego, czy to z książek, czy z kazalnicy, uczono nas: że wyrazy *zwierz, grzesznik i w purpurę odziana nierządnica*, o których jest wzmianka w Objawieniu św. Jana, są to nazwy dane samemu Papieżowi przez *samego Boga*, i kazano nam uważać obrządek Kościoła katolickiego za *bałwochwalczy*, a jego naukę za *godną potępienia*.

Zadajmy teraz samym sobie i tym nauczycielom jedno lub dwa pytania, a zaraz zdołamy ocenić, ile rzeczywiście warta *skromność, szczerość* i *zgodność* tych oszczerców religii katolickiéj. Nie zaprzeczą oni z pewnością, bo nie będą mogli, że religia ta była *jedyną* w świecie religią chrześcijańską przez 1500 lat po śmierci Jezusa Chrystusa. — Mogą oni wprawdzie powiedzieć, że w pierwszych trzech wiekach nie było w Rzymie stolicy papiezkiéj; ale była ona przecież potém przez 1200 lat, w przeciągu którego to czasu wszystkie narody Europy, równie jak i część Ameryki, przyjęły religią chrześcijańską, i uznawały Papieża za swego naczelnika duchownego; jedném słowem, nie było innego Kościoła chrześcijańskiego na ziemi, ani też myślano kiedykolwiek o innym.

Czyż podobna tému wierzyć, aby Chrystus, który umarł za grzeszników, który im zostawił swoją ewangelią jako środek zbawienia, mógł był dozwolić ludziom wyznawać przez tak długi przeciąg czasu *fałszywą* religią chrześcijańską? Czyż ci *skromni* napastnicy wiary tak ich jak i naszych przodków ośmielą się twierdzić, że przynajmniéj przez te 1200 lat nie było wcale prawdziwych chrześcijan na świecie? Czyż nam powiedzą, że Jezus Chrystus, który przyrzekł Apostołom swéj nauki pozostać z nimi aż do końca świata, opuścił ich zupełnie, i dozwolił, aby miliony ludzi zostały zaprowadzone na wieczną zgubę przez *tego*, którego jego natchnieni uczniowie nazwali *grzesznikiem i nierządnicą w purpurę odzianą?* Czyż ośmielą się powiedzieć nam, że Jezus Chrystus oddał świat Antychrystowi przez lat 1200? — A więc, oni muszą obstawać przy tém bezwstydném bluźnierstwie, gdyż inaczéj musieliby się przyznać, że się dopuścili najokropniejszego oszczerstwa względem religii katolickiéj. —

Ale mówmy teraz o tém, co nas bliżéj obchodzi, t. j. co się u nas działo. —

Nasi przodkowie zostali chrześcijanami około 600 lat po śmierci Jezusa Chrystusa; i *jakimże to sposobem* zostali takowymi? *Któż* to pierwszy wymówił imię Chrystusa na téj ziemi? Któż to pogańskich Anglików nawrócił na religią chrześcijańską? Może jaki święty *protestancki*? O! z pewnością nie! Dzieło to rozpoczętém i dokonaném zostało przez Papieżów. Jeden to z nich przysłał do tego kraju zakonników (o których będziemy mieli sposobność mówić niżéj) którzy osiedli w Canterbury. Za ich to staraniem religia chrześcijańska jak ziarno gorczyczne prędko urosła i rozszerzyła się na wyspie. Tak więc, jakiekolwiek mogło być pojęcie innych części świata o chrystianizmie przed powszechném uznaniem Papieża za głowę

Kościoła, to przynajmniéj to jest pewném, że Anglia nie znała nigdy innego chrystianizmu, jak tylko ten, którego Papież był głową; i że religia ta, a nie inna była tam wyznawaną przez lat 900.

I czyż nam jeszcze usłużni nasi nauczyciele powiedzą, że to *nierządnica odziana purpurą* i *Antychryst* zaprowadzili w Anglii ewangelią? Czyż zechcą utrzymywać, że miliony Anglików, którzy w przeciągu tych 900 lat pomarli, nie mogą mieć najmniejszéj nadziei zbawienia? i że wszyscy nasi przodkowie, których pobożności wzniesienie naszych świątyń zawdzięczamy, jęczą teraz w ciemnych przybytkach nieczystego ducha?.. Na myśl tę straszną i bezbożną aż dreszcz przejmuje; — a jednakowoż ci ludzie zarozumiali nie mogą się inaczéj odzywać, jeżeli sami nie chcą się przyznać do podłego oszczerstwa, gdy nazywają Papieża *Antychrystem*, religią katolicką *bałwochwalczą*, a jéj naukę *godną potępienia*.

Jeżeli teraz przeniesiemy się myślą naszą w czasy, w których żyjemy i obejrzymy się w około siebie, obaczymy, że dzisiaj nawet *dziewięć dziesiątych* części wyznających religią chrześcijańską, są *katolikami*. Cóż więc, czyż Jezus Chrystus pozwolił Antychrystowi tak sobie spokojnie i bez przerwy panować do dziś dnia? Czyż to Chrystus ustanowił kościół protestancki? Czyż to On podał myśl *Reformy?* Czyż dozwolił nareszcie, aby liczba uczniów Antychrysta przechodziła liczbę własnych jego uczniów w stósunku 10 do 1? Gdyby tak było, jakże szczęśliwém natenczas powinno się czuć duchowieństwo naszego protestanckiego, *prawem zaprowadzonego* kościoła! — Ich trzoda mniejszą jest o jaką pięć setną część od katolików, a jednakowoż oni sami pobierają więcéj, aniżeli duchowieństwo wszystkich narodów katolickich, a nawet, aniżeli duchowieństwo wszystkich narodów chrześcijańskich, tak katolickich jak i protestanckich. Ich kościół nazywa się kościołem przez *prawo ustanowionym*, którego to miana nigdy nie opuszczają. Nazywa się *świętym, Boskim* i Pan Bóg wie, jak jeszcze. Swoich pastorów zwie *wielebnymi*, a swoję wiarę i naukę *ewangelicznemi*; mówi dużo o swém zaufaniu w opiekę swego *założyciela* (jak go nazywa) Jezusa Chrystusa; a wywodząc swoje tytuły i zalety, nigdy nie zapomina poprzeć ich formułą tak okazałą: „*kościół ustanowiony przez prawo.*“ To prawo potrzebuje jednakowoż często pomocy bagnetów, aby się utrzymać; nieraz nawet daje się widzieć, że pastorowie, których *prawo* uczyniło *sędziami pokoju*, idą na czele oddziału żołnierzy wybierać *dziesięciny*!

Wracając do rzeczy, czyż mamy więc wierzyć, że dziś jeszcze nasz Zbawiciel oddał dziewięć dziesiątych narodów Europy pod panowanie *Antychrysta?* Jeżeli ta religia ustanowiona prawem, jest istotnie religią Chrystusa, a katolicka niema być religią Chrystusa, jakimże to dzieje się sposobem, że po dwóch wiekach istnienia liczba jéj członków ma się do katolików, jak 1 do 500?

Precz więc z tém łżeniem religii katolickiéj, która, koniec końców, jest religią dziewięciu dziesiątych części całego chrześcijaństwa! Precz z tém bezwstydném oszczerstwem, którego jedynym celem jest i zawsze było zapewnić sobie spokojne posiadanie własności, wydartéj Kościołowi katolickiemu i ubogim (gdyż zaraz się przekonamy, że równocześnie z Kościołem i ubodzy zostali skrzywdzeni.)

W tém miejscu jednakowoż muszę przytoczyć kilka przykładów, które nam pokażą, jak ci oszczercy Kościoła katolickiego są sami z sobą zgodni. W swojém miejscu wykażę, jak pretestanci od chwili rozpoczęcia swojéj *Reformy* rozbili się na nieskończoną ilość *sekt*, i jak takowe skazywały się nawzajem na wieczny ogień. Teraz będę tylko mówił o kościele anglikańskim, *kościele przez prawo ustanowionym*.

My, którzy należymy do tego kościoła, wierzymy, a przynajmniéj udajemy, że wierzymy, iż *nowy testament* w takim przynajmniéj stanie, jak takowy drukują i nam go rozdają, zawiera prawdziwe *słowo Boże, słowo życia wiecznego*, i że ten testament podaje nam środki uchronienia się od wiecznéj zguby. Ale *jakżeśmy* przyszli do tego nowego testamentu? Od *kogoż* to mamy to prawdziwe *słowo Boże*, to *słowo życia wiecznego*? O Jozue Watson, odpowiedz nam na te pytania! Są to pytania bardzo ważne, bo jeżeli nowy testament jest jedyną książką zawierającą naukę potrzebną do zbawienia dusz naszych, to rzecz jasna, że nam wiele na tém zależy, abyśmy wiedzieli, od *kogo* go mamy, i jakie posiadamy dowody, świadczące o tegoż autentyczności.

O, Jozue Watson, handlerzu wina i wódek, ty, który jesteś na czele towarzystwa *rozszerzania nauki chrześcijańskiéj*, i który uczysz religii lud angielski, płacący sześć do siedmiu milionów funtów szterlingów rocznie pastorom, jakto jest oburzającém, że my protestanci otrzymaliśmy ten nowy testament, to *prawdziwe słowo Boże*, to *słowo życia wiecznego*, od Papieża i Kościoła katolickiego; kiedy tymczasem ty i twoje towarzystwo drukujecie w téj chwili i upowszechniacie wszelkiemi środkami, przynajmniéj z siedmnaście różnych rozpraw, donosząc, że Papież jest *nierządnicą babilońską*, i że wiara i nauka kościoła Katolickiego są *bałwochwalcze* i *potępienia godne*!

Wiele lat upłynęło po śmierci Chrystusa, nim ewangelia wprowadzoną została w formie dzisiejszej, opowiadano ją w wielu krajach i wiele kościołów zostało zbudowanych, zaczém ewangelia pisana była znaną, i zaczém służyła za przewodnika kościołom chrześcijańskim.

Około lat 400 po śmierci Jezusa Chrystusa ewangelie zostały oddane pod rozbiór *Synodowi Kościoła katolickiego*, którego Papież był głową. Ale *oprócz* ewangeli św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana, było jeszcze wiele innych przypisywanych innym apostołom, tym to sposobem mamy niektóre pochodzące od pierwszych uczniów Chrystusa. Wszystkie zostały oddane pod rozbiór Kościoła katolickiego: a ten rozstrzygnął, które z nichbyły prawdziwe, a które nie. Cztery wspomnione ewangelie zostały uznane za autentyczne i zachowane inne zaś odrzucone. Tym sposobem Jozue Watson i Spółka nie posiadają innéj ewangelii, innego słowa Bożego, innego przewodnika do życia wiecznego, jak tylko te, które zostały przekazane przez ów kościół, który towarzystwo rozszerzanie nauki chrześcijańskiéj nazywa *bałwochwalczym*, a głowę tegoż *zwierzem, grzesznikiem, nierządnicą w purpurę odzianą i Antychrystem*. Ale to jeszcze nie wszystko; obaczymy zaraz wiele innych niedorzeczności. — Nasz kościół anglikański *przez prawo ustanowiony*, posiada liturgię wziętą po największéj części od katoliko;w do naszych *książek do nabożeństwa* przyłączony jest kalendarz, w którym się znajdują na każdy dzień roku imiona Świętych. Pytam, jacyż to są ci *Święci* i te *Święte*? Może to są święci protestanccy? O nie, niema tam ani świętego Lutra, ani św. Craumera, ani św. Edwarda VI, ani nawet św. *dziewicy* Elżbiety; — jestto dlugi spis Papieżów, Biskupów katolickich i rozmaitych innych osób świętych, tak mężczyzn jak i niewiast. Zdawać się to będzie

dziwném, że *kalendarz* ten został potwierdzony aktem parlamentu, a dla czegoż on go potwierdził? Oto dla tego, aby utrzymać lud w spokoju i skłonić go powoli do przyjęcia nowéj religii. — Aby zmianę tę tém łatwiéj przeprowadzić, musiano zatrzymać imiona, dla których lud ten miał dotychczas cześć jaknajwiększą. Tak więc nasza książka do nabożeństwa przekazuje naszéj czci szereg Papieżów i innych ludzi należących do Kościoła katolickiego, gdy tymczasem ci, którzy nas uczą czytać i powtarzać rzeczy zawarte w téj książce, przedstawiają nam ciągle wszystkich Papieżów jako *Antychrystów* i twierdzą, że religia katolicka była i jest bałwochwalczą, a jéj nauki godne potępienia. Niżéj opowiem, jakim szczególnym sposobem została ta książka do nabożeństwa początkowo ułożoną i jak ją potém w rozmaitych czasach zmieniano.

Ale oto jeszcze jeden kłopot dla tych oszczerców religii katolickiéj! My przecież przysięgamy na cztery ewangelie, a nie zapominajmy, że je posiadamy od Papieża i Synodu Kościoła katolickiego. Jeżeli więc Papież jest *Antychrystem*, t. j., jeżeli ci, którzy nas nauczyli spotwarzać i nienawidzieć katolików, nie są istotami jak najobłudniejszemi i jak najprzewrotniejszemi w świecie to my zatém przysięgamy na księgę, którą mamy od *Antychrysta*. Gdyby niedorzeczność i śmieszność wypływające z wszystkich tych potwarzy *protestanckich*, nie miały nigdy mieć końca, i gdyby miano usunąć ten nowy testament, który nas przecież uczy nauki Chrystusa (będącéj według tychże samych sędziów, *główną podstawą prawa krajowego)*, to już potém niebyśmy nie mieli. Cóżby się natenczas z nami stało? Ale to jeszcze nie koniec; wiadomo, że istnieją dwa *Credo*. Nicejskie i św. Atanazego; pierwsze zostało ułożone i ogłoszone przez Sobór Kościoła katolickiego i przez Papieża, drugie zaś objaśniające pierwsze, zostało przyjęte i nakazane dla użytku wiernych przez inny Sobór tegoż samego kościoła, którego Papież jest głową. Czyż więc niejest jak największym bezwstydem ze strony duchowieństwa naszego kościoła przez *prawo ustanowionego*, gdy śmie nazywać Papieża *Antychrystem*, a Kościół katolicki *bałwochwalczym*?

To nam już powinno dostatecznie wystarczyć, abyśmy żałowali, że tak długo daliśmy się oszukiwać przez tych podstępnych i chciwych oszczerców religii naszych przodków. Z podobnemi oszczerstwami nic nie może iść w porównanie. Przypatrzywszy się temu wszystkiemu, wstydzić się musimy, że byliśmy tak łatwowiernymi, tém bardziéj gdy wspomnimy, że większa część naszych ziomków została w błąd wprowadzona przez ludzi ciasnego pojęcia i miałkiego rozumu, przez ludzi, którzy ciągle i niezmordowanie od samego dzieciństwa w uszy nam trąbili fałsze i fałszom, jak ewangelii wierzyć kazali.

Od dwunastu jednakowoż lat prawda w Anglii wielkie uczyniła postępy i już nie tak łatwo pobudzić kogokolwiek do wołania: *„precz z Papieżem“* albo *„kościół zagrożony!“* Wielu plebanów przyczyniło się znacznie do téj zmiany umysłów, nawet pomiędzy ludem angielskim znajduje się mnóstwo takich, którzy bez ogródki mówią, że obchodzenie się z katolikami było okrutne, i że już czas, aby im wymierzyć sprawiedliwość. Pomimo takich przekonań panuje jednakowoż jeszcze pomiędzy protestantami dosyć rozpowszechnione uprzedzenie, jakoby religia katolicka nie sprzyjała wolności cywilnéj, równie jak i rozwijaniu się wrodzonych talentów. Co do pierwszego zarzutu będę miał sposobność dowieść w dalszym ciągu mojéj książki, przykładami zaczerpniętemi z naszéj własnéj historyi, że właśnie, dopóki religia katolicka była panującą w Anglii, niewola cywilna nie była u nas znaną, a że przeciwnie od chwili, gdy się z pod opieki Papieża wyłamała, królowie i szlachta stali się okrutnymi tyranami, i że jednocześnie despotyzm doprowadzał ludność do coraz większego upodlenia.

Co się tyczy drugiego zarzutu: że religia katolicka nie sprzyja rozwijaniu się wrodzonych talentów, dowiodę, że nietylko jest nieuzasadnionym, ale nadto niedorzecznym i śmiesznym. Dodajmy tutaj mimochodem, że uprzedzenie to przeciw katolikom pochodzi z tego samego źródła, z którego wypłynęły wszystkie inne zarzuty, oczerniania i t. p.

„Ciemnota i przesądy mnichowskie,“ oto wyrazy napotykane na każdéj stronie w historykach protestanckich, którzy pisali w czasach począwszy od *dziewicy* Elżbiety, aż do dni naszych. Ci, co *Reformę* zaprowadzili, mieli swoje powody, dla których tak, a nie inaczéj pisali i nauczali. Blackstone np. w swoich komentarzach nad prawami Anglii nigdy nie zapomina, gdy mu się do tego dogodna nadarzy sposobność, odezwać się z uszczypliwém słówkiem przeciw ciemnocie i zabobonom zakonników. Nie był on głupi! Pisząc swoje komentarze i czytając je uczniom oxfordzkim, dobrze o tém wiedział, że żył z grabieży dokonanych na dobrach, które były własnością obywateli, Kościoła katolickiego i ubogich, i że ci, którzy słuchali jego wykładów, w takiém samém znajdowali się prawie położeniu, co on. Te powody skłoniły go zatém do miotania obelg na kościół katolicki i do wspominania ze wzgardą czasów katolickich. Trudnoby było znaleść ludzi, którzyby mogli wyrównać w bezczelności owym refermatorom, jakoż zdaje się, że Blackstone odziedziczył ten szacowny przymiot w prostéj linii po jakimś łupiezcy kościołów z czasów panowania młodego *świętego* protestanckiego Edwarda VI. Gdyby Blackstone w chwili, kiedy pisał, nie był miał istotnie ciężących na sumieniu grabieży, popełnionych na katolikach, byłby nie zapomniał, że te przez niego wychwalane instytucye, jak: Magna Carta, sądy przysięgłych, sędziowie pokoju konstable itp. powstały w tych czasach *mnichowskiéj ciemnoty i zabobonów*; że Fortescue i Lyttleton, najsławniejsi z pomiędzy naszych prawników, rodzili się i umarli w tych samych czasach. — Czyż Blackstone nie wiedział, że dom nawet, w którym mieszkał, w chwili, gdy miotał obelgi na naszych przodków katolickich, był wzniesiony przez tychże przodków? Spoglądając na te wspaniałe gmachy świadczące jeszcze dzisiaj, jakby na przekorę czasowi, czém byli nasi praojce, jakże mógł nie uczuć, że w porównaniu z tymi, których zasługi śmiał bezwstydnie poniżać, on był tylko karłem!

Kiedy jaki żyd, oranżysta, lub jaki *sędzia pokoju* odważy się mówić nam o ciemnocie i zabobonach zakonników, natenczas pogardliwe milczenie jest dla nich jedyną naszą odpowiedzią, ale z takim człowiekiem, jak Blackstone musimy się rozprawić inaczéj.

W Oxfordzie to, jak już wiadomo, napisał on swoje komentarze i takowe czytał swoim uczniom. Wiedział on dobrze, że największa część kolegiów składających ten uniwersytet, nietylko została założoną i udoskonaloną za czasów zakonników, ale nadto w większéj części przez nich samych.

Wiedział on dobrze, że opactwa były zarazem publicznemi szkołami, w których wychowywano okoliczną młodzież bez najmniejszego ze strony rodziców kosztu, że kiedy znaczniejszy klasztor miał swoje stypendya

po rozmaitych uniwersytetach. Nie mógł również nie wiedzieć, że za czasów zakonników liczono w Oxfordzie blisko 300 gimnazyów i szkół prywatnych; gdy tymczasem w połowie XVII wieku, t. j. w sto lat po zaprowadzeniu *reformy*, zostało tylko ośm. Dzisiaj ich jest podobno tylko pięć, a żadnéj szkoły prywatnéj.

Jakżeż teraz to wszystko pogodzić z zarzutami czynionemi religii katolickiéj, jakoby nie sprzyjała geniuszowi, talentom czyli raczéj mówiąc, jakoby była przeciwną rozwijaniu się władz umysłowych?

Ci, którzy z takim bezwstydem czynią podobne zarzuty, nie raczą nam mówić o przyczynach, dla których religia katolicka tak zgubnie oddziaływa; wyjawiają nam tylko swoje gołosłowne zdanie, nie przypuszczając nawet, że może być odpartém. W rozprawie, w któréj ich zdaniem ten musi mieć słuszność, który najbardziéj krzyczy, sądzą się być pewnymi zwycięstwa.

Ale przystąpmy teraz do ściślejszego rozbioru.

Reforma w Anglii została prawie ukończoną około r. 1600, w którym to czasie *„mnichowska ciemnota i zabobon“* już zostały zupełnie usunięte, klasztory po większéj części zniesione, a ołtarze obdarte przez poddanych *świętego* Edwarda VI; nareszcie *dziewica-królowa* dokonała rozpoczętego dzieła; słowem: o tyle wszystko było wtenczas w Anglii protestanckiém, o ile tylko można było sobie życzyć.

Kiedy więc szczęśliwa Anglia błyszczała światłem protestanckiém już od lat 187, tymczasem sąsiednia Francya pozostaje aż do r. 1789 katolicką, czyli *„pogrążoną w mnichowskiéj ciemnocie i zabobonie“*.

Jeżeli porównamy teraz liczbę mężów znakomitych z geniuszu, talentu i rozumu, jakich wydała Anglia i Francya w przeciągu tych lat 187, natenczas przekonamy się o wpływie tych dwóch religii na rozwój inteligencyi ludzkiéj.

O! na to się nie zgadzamy, zawołają może reformatorowie: Francya jest daleko większa i ludniejsza, aniżeli nasze trzy królestwa połączone. Dobrze, macie słuszność: Nasze królestwo połączone zawiera 21 milionów mieszkańców, a Francya ma 30 milionów. Pomijam tę jednę trzecią przewyżki; a jeżeli nawet po tém pominięciu nie dowiodę, że Francya liczy trzech sławnych mężów na naszego jednego, natenczas przyznam, że Kościół *prawem ustanowiony* z wszystkimi swymi Muggletonistami, Kameronianami, Skoczkami, Kwakrami, Unitaryuszami, i całą koteryą protestancką więcéj sprzyja rozwijaniu się umysłowemu, aniżeli Kościół katolicki.

Aby sprawdzić liczby, o które nam właśnie chodzi, odwołam się do dzieła, znajdującego się we wszystkich znaczniejszych księgozbiorach królestwa, do *Słownika powszechnego, historyczno-krytyczno-bibliograficznego*. Jest to dzieło wielkiéj wagi, i zawiera spis osób wszystkich narodowości, sławnych z nauki. Jest przytém rzeczą niewątpliwą, że, aby być umieszczonym w tym spisie, trzeba było mieć istotnie zasługę, i być godnym uwagi publicznéj. Zdaje mi się, że wystarczy, gdy wybiorę na polu literatury, umiejętności i sztuk pięknych z ośm lub dziewięć gałęzi. Będzie też może nie od rzeczy, jeżeli pociągnę pod mój rachunek i Włochów, gdyż wiadomo wszystkim, że i oni nie tylko żyli, ale i do dziś dnia jeszcze żyją pod *„zgubnym wpływem“* téj tak zwanéj *mnichowskiéj ciemnoty i zabobonów*.

Przypatrując się temu przyrównaniu, proszę nie zapominać, że wyspy Brytanii miały to szczęście być oświeconemi podczas peryodu wyżéj wykazanego (od r. 1600 do 1787) światłem ożywczém powstałem w mózgu Lutra, Cranmera, Knoxa i innych współsekciarzy; gdy przeciwnie Francya była pogrążoną, podług młodego Jerzego Rose *„w ciemnym despotyzmie katolickiego Kościoła“*, a podług Blackstona *„w mnichowskiéj ciemnocie i zabobonie“*.

	Anglia Szk. i Irl.	Francya.	Włochy.
Prawnicy	6	51	9
Matematycy	17	52	15
Lekarze i Chirurgowie	13	72	21
Naturaliści	6	33	11
Historycy	21	139	22
Dramaturgowie	19	66	6
Gramatycy	7	42	2
Poeci	38	157	34
Malarze	5	64	44
	132.	676.	164.

Oto skala, o któréj pewien szkocki bazgracz nie dawno wspominał, utrzymując, że „w całéj Europie protestanci znajdują się na daleko wyższym stopniu rozumu, aniżeli katolicy, i że ci, co żyją w zetknięciu z protestantami, są daleko mędrsi od tych, co żyją w oddaleniu od nich“. — Powyższe liczby będą dostateczną odpowiedzią na to bezwstydne protestanckie kłamstwo. — Odtrąciwszy jednę trzecią część od liczby Francuzów, z przyczyny wyższéj liczby ich mieszkańców, zostanie im jeszcze 451 mężczyzn lub kobiet sławnych przeciwko naszym 132; z czego się pokazuje, że podług tego obliczenia, oni mieli trzy razy więcéj rozumu od nas, chociaż byli pogrążeni w *mnichowskiéj ciemnocie i zabobonie*, i nie mieli za sąsiadów protestantów, od którychby mogli zapożyczać światła. Włosi nawet stoją wyżéj od nas pod względem umysłowym, bo chociaż ludność ich jest mniejszą od naszéj, to jednakowoż liczą więcéj sławnych ludzi aniżeli my. — Być może, że się mylę, i że nie zrozumiałem dobrze owego Szkota; może on przez wyraz *rozum* pojmuje nie sztukę tworzenia dzieł, malowania obrazów i t. p., ale raczéj sztukę *spekulowania pożyczonemi pieniędzmi, grania w bursę, pisania mandatów, wexlów, obligów, biletów bankowych, zakładania towarzystw ogniowych, spłacania kapitałów po dziesięć od sta*, i tyle innych prac rozumu odbywających się na giełdzie w Londynie. — Jeżeli tak, natenczas przyznam, że ma słuszność, i że protestanci stoją bardzo wysoko pod tym względem; gotów jestem nawet uwierzyć, że w zetknięciu się z nimi, katolik stanie się rozumniejszym, t. j. większym szachrajem i oszustem, aniżeliby takim był, gdyby żył z dala od nich.

Zdaje mi się, że każdego uczciwego Anglika przekonałem, jak haniebnie nas oszukiwano od saméj młodości, i że wykazałem nie tylko niesprawiedliwość, ale nawet bezwstyd, jakiego się dopuszczali ludzie interesowani względem religii naszych przodków, i że nie było żadnego słusznego powodu do zmienienia téjże; spodziewam się nadto, że obudziłem w każdym ciekawość dowiedzenia się, jakim sposobem odbyła się ta szczególna przemiana.

W następujących rozdziałach będę się starał zaspokoić tę ciekawość i dowieść, że ta zmiana zubożyła i znikczemniła masę narodu angielskiego; że wygnała zupełnie z naszéj ziemi tę *starożytną gościnność*, która już zaledwo z nazwiska jest znaną; i nareszcie, że nas wtrąciła w okropną przepaść nędzy i ubóstwa, o którém nigdy przedtém w Anglii nie słyszano. —

KORESPONDENCYE.

(Kor.) **Botoszany,** dnia 25 Grudnia 1865/5 Stycznia 1866. W Rumunii od kilku miesięcy pojawiła się cholera — która dość liczne zabiera ofiary. W Galacu trwała jeno 20 dni, i w tych dniach umarło 364 osób. —

W Jassach, dawnéj stolicy Multam, trwała prawie dwa miesiące, i tu umarło na tę zarazę do 500 osób, po największéj części Żydów i Lipowanów, — obecnie od 4 tygodni zagościła do Botoszan — i tu liczne zabiera ofiary, podobnież jak w Jassach najwięcéj Żydów i Lipowanów — nadto i tyfus od kilku dni pojawił się — na który jak na cholerę umiera dziennie w Botoszanach po 16 do 20 osób, ztąd strach opanował szczególnie synów Israëla — pomimo tego nie ustają kradzieże, napady na podróżnych, nawet w dzień biały, a kradzieże te prawie zawsze przez Żydów bywają popełniane. — I wieśniacy rzucili się częściowo tu i owdzie na śpichlérze, czyto większych, czy mniejszych obywateli — napełnione kukurydzą, która w tym roku miejscami całkiém chybiła — nadto mnóstwo wieśniaków do miast nadciągło na chléb żebraczy, którego atoli trudno im dostarczyć dla wielości nędzy. —

Od niepamiętnych czasów wszystkie gromady tutaj miały swe spichlérze — które atoli w zeszłym roku (1864) rząd posprzedawał za podatek, i to tak za bezcen, że ledwo małą cząsteczkę podatku tym sposobem zaspokojono — wypróżniwszy śpichlérze zupełnie, — mierce (prawie 2 korce) sprzedawano po 1 fr. w. a., teraz kosztuje mierca kukurydzy 10 fr. w. a. W każdym gromadzkim śpichlérzu musiało być trzy razy tyle mierzyć— ile było Nr. we wsi — n. p.: Wieś z 200 osadnikami musi mieć 600 mierzec kukurydzy — bo wieśniak tutajszy tém wyłącznie żyje ziarnem. — Sieją tu wprawdzie pszenicę, żyto, owies — sadzą od kilku dopiero lat i kartofle — ale to jeno na większych obszarach. Wieśniak kukurydzą żyje — téj w r. b. miejscami zupełnie nie było — ztąd głód już w jesieni dał się straszny widzieć — któremu nikt nie zaradza. Rząd ogłosił, że na biednych wypożyczy 27,000 złt. — lecz to prawie tyle, jakby kroplę wody do beczki puścić — bo nędza wielka. Nadto tutajsze urzędowe opiekuństwo, tak w ogóle nierzetelne — że i w tém wątpić wypada, aby ta kropelka mała sumiennie i stósownie była użytą. —

Od kilku lat t. j. od połączenia Multan z Wallachią — ogromną ilość narobiono urzędników różnych stopni — którym większe płacą tu pensye, jak wszędzie gdzieindziéj; lecz niepewność ich stanowiska może przyczynia się do ich nierzetelności w urzędowaniu; nic tu bowiem dziwnego z najwyższéj posady być zruconym bez zapytania nawet — za najsumienniejsze, najgorliwsze niekiedy urzędowanie — mnogie też wypadki dowodzą, że sumienność i gorliwość urzędnika nie bywa tu cierpianą. — Jeżeli tedy czytać się komu wyda lub słyszeć o postępach cywilizacyjnych Rumunii w obecnych czasach — to niech za pewno wié, że takowe wieści puszczane jeno bywają przez podobne usta, jako owe, które włoski wtenczas rząd najwięcéj uwielbiały — kiedy takowy duchowieństwo prześladował — zakonników rozpędzał na cztery wiatry, zabierając ich fundusze i niby na cele dobroczynne t. j. na armaty, proch i saletrę, a po części na utrzymanie rokoszu obracając. —

I tu tąż samą drogą postąpiono. Zakony poznoszono — dalsze przyjęcie ograniczono o tyle, że przed 50 rokiem wieku nie wolno nikomu do klasztoru wstąpić — zostać kalugerem. — Za fundusze klasztorne porobiono armaty i inną broń — uformowano 80,000 żołnierza — którego dawniéj ledwo 6,000 można było naliczyć w Mołdawii i Wallachii. — Zaprowadzono wprawdzie seminaryum, lecz takowe prawie pustką stoi — bo jakiż widok dla ukończonego seminarzysty? — Zostawszy kapłanem, gdy uda się w zawód dusz pasterzowania, otrzyma całoroczną pensyi 27 złt., gdy tymczasem najlichszy pisarz prawie miesięcznie tyle pobiera — pójdzie zaś do szkół za nauczyciela, to dla tego, że jest księdzem (chociaż takowi są żonaci) pobierać będzie jeno połowę tego, a inny na téj saméj posadzie ciwilny pobierać będzie podwójnie. Nadto czeka go odosobnienie od ogółu, pogarda nawet;— bo tak od kilku lat praktycznie stan ten ku pogardzie wystawiony. — Prawie od roku zaprowadzono w Rumunii cywilne śluby. — — Owóż pomimo zachęt do téj nowomodnéj instytucyi niebyło zgłaszających się. Nowém rozporządzeniem nakazało obecnie ministeryum, że pod karą najsurowszą nikt ślubu — czy to w cerkwi, czy to w kościele, czy to w bóżnicy dawać nie może, dopókąd od wójta (w Primaryi zwanéj) nie otrzyma na to zezwolenia. —

W takiéj prymaryi po przebytych mnogich przeszkodach, 3 tygodnie nowożeńcy mają być przylepieni na drzwiach — (to znaczy niby zapowiedzi) — potém ślub — a po owéj formie ślubowéj — nie zakazano nowożeńcom udać się i do kościoła swego obrządku — ale i nie nakazano! — Podobnież rzecz się ma z chrztami — nie wolno chrzcić (ani obrzezać) bez pozwolenia prymara, nieraz kilka dni nieobecnego na swéj posadzie — często kilka mil oddalonego od tego miejsca — gdzie ów obrządek ma być dopełniony. Nie dziw tedy, że od tego nowego zaprowadzenia — wielu nie daje swych dzieci chrzcić — a życie tak zwane na wiarę mnoży się, jakby grzyby po deszczu. — Nie inaczéj dzieje się z umarłemi. — Nieraz biedak niemający dla swego zmarłego ojca — lub syna za co kupić świeczki — według zwyczaju swych przodków — musi od Annasza do Kaifasza biegać dnie całe za karteczką — aby otrzymał pozwolenie do pogrzebania zmarłego krewnego; — ztąd téż już natrafiały się wypadki — że niejeden przeczuwający zgon rychły swego, czy to przyjaciela, czy krewnego dla uniknienia tylu kłopotów w razie śmierci — podwozi pod szpital miejski na pół żywego — a że i tu nieprzyjmują słabych — bo szpitale z ogromnemi funduszami przez pobożnych dziadów, (pradziadów pozakładane, zredukowano przy powiększeniu się ludności do połowy i to jak fama niesie dla braku funduszów) tedy rzuca na pół umierającego pod bramą szpitalną i uchodzi, może nieraz z bólem serca — ale z obawy — że nie będzie w stanie wrazie śmierci wylegitymować się w prymaryi — kto był ów zmarły — do domu swego — — — —

Trzeba bowiem wiedzieć, że żądają metryki chrztu od tych, którzy mają być pogrzebani — a tu od dawnych wieków i czasów ani się nie śniło komu o metrykach, czyto parafialnych, czy to cywilnych — prócz kościołów rzymsko-katolickich, które takowe posiadają poniekąd od samego zaprowadzenia kościoła). —

Owóż wszystko tu pośrednio i bezpośrednio dąży do jakiegoś nowego systemu — do odrodzenia — ale jakiego?! —

Dotąd czas ukazał, że nowe te wszystkie reformy — jedynie pomnożyły: nędzę — protetaryat bezczynny — obojętność — niereligijność, zepsucie obyczajów, niezadowolnienie — wygaśnięcie stósunków przyjacielskich — a wzmogły chytrość, podstęp — oszukaństwo i zdzierstwo. — Owóż owoce, po których to drzewko z nowego nasienia wyrosłe, poznać może każden, na to wszystko, bodajby obojętném okiem poglądający!

Tyle na teraz!

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Polska. Ze wszystkich stron odzywają się głosy oburzenia i zgrozy na nowy zamach, który Moskwa wykonała, zabierając dobra duchowieństwa i wskazując takowe na łaskawy chleb tyrańskiego i schizmatyckiego rządu. Jeżeli dotychczas ucisk i prześladowanie Kościoła było wielkiém, to cóż powiedzieć teraz, kiedy rząd moskiewski mieszać się będzie do wszystkich spraw, do obsadzenia nawet każdego probostwa, każdego wikaryatu? Jest to krok rządu bardzo stanowczy, by przemienić duchowieństwo w powolne dla celów swych narzędzie, by wpływem swoim w łonie jego zaszczepić demoralizacyą, a tym sposobem przywieść do schizmy! Nikt się w tém łudzić nie może. Przytaczamy ukaz carski, pełen hipokryzyi i obłudy, który zatwierdza rabunek dóbr kościelnych, dodając uwagę, że wedle nowego etatu następująca liczba duchowieństwa w Królestwie ma pobierać pensye: 1 arcybiskup, 7 biskupów, 9 sufraganów, 96 kanoników, 48 wikaryuszy katedralnych, 80 dziekanów, 47 proboszczów I klasy, 120 proboszczów II klasy, 1471 administratorów, 817 wikaryuszy;

Z Bożéj Łaski, My Aleksander II, cesarz i samowładzca wszech Rosyi, król Polski, Wielki książe Finlandzki, itd. itd. itd.

W ukazie z dnia 27 Października (8 Listopada) 1865 r. objawiliśmy zamiar nasz trwałego ustalenia i ulepszenia bytu duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiém.

Duchowieństwo to pobierając środki utrzymania z rożnorodnych źródeł, w części z nieruchomego majątku i kapitałów, w części z niestałych dochodów, w części z funduszów skarbowych, nie było dostatecznie zabezpieczone, a znaczniejsza liczba proboszczów cierpiała największy niedostatek a nawet nędzę.

Podobne położenie większości duchowieństwa parafialnego, zwracało na siebie uwagę najdostojniejszych poprzedników naszych. Cesarz Aleksander I, w wydanym pod dniem 6 (18) Marca 1817 roku statucie organicznym, postanowiwszy główne zasady urządzenia spraw duchownych rzymsko-katolickiego wyznania w Królestwie, w ślad zatém wyznaczył osobny komitet dla obmyślenia środków stósowniejszego rozdysponowania zasobami duchowieństwa. Również i najdostojniejszy rodzic nasz niejednokrotnie wskazywał potrzebę zajęcia się ulepszeniem bytu proboszczów uboższych parafii. Lecz w sprawie téj same tylko pojedyńcze rozporządzenia okazywały się niedostatecznemi. Dla stanowczego ustalenia bytu duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego, potrzebne były środki ogólne i radykalne.

W tych widokach rozkazaliśmy komitetowi urządzającemu w Królestwie, ułożyć projekt stałego etatu dla całego duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego w Królestwie, przyczém zwrócić szczególną uwagę na położenie proboszczów, mających najszczuplejsze i niepewne dochody.

Znajdując, że w wykonywaniu tego, przedstawione obecnie przez namiestnika naszego i w komitecie do spraw Królestwa Polskiego rozpoznane wnioski odpowiadają zupełnie kardynalnym zasadom statutu z dnia 6 (18) Marca 1817 r. i stanowiąc potrzebne ich rozwinięcie, muszę przyłożyć się do należytego urządzenia duchowieństwa. Uznaliśmy za dobre wnioski rzeczone zatwierdzić i w skutek tego postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. W celu trwałego zabezpieczenia duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego w Krolestwie Polskiém nadaje mu się stałe pieniężne ze skarbu (etatowe) utrzymanie. Utrzymanie to ustanawia się etatem do ukazu niniejszego załączonym.

Art. 2. Połączenie w jednéj osobie dwóch lub kilku urzędów duchownych, do których jest przywiązane utrzymanie etatowe, zabrania się. Wyjątki z tego ogólnego prawidła dla niektórych osób duchownych przy wyłącznych okolicznościach mogą być dopuszczone nie inaczéj, jak ze szczczególném naszém na każdy raz zezwoleniem.

Art. 3. W każdéj diecezyi ma być po jednéj kapitule diecezalnéj.*) Że zaś w diecezyi Kieleckiéj nie ma obecnie takiéj kapituły, przeto kapituła kolegiaty w mieście Kielcach zamienia się na kapitułę diecezalną.

Art. 4. Etat każdéj kapituły diecezalnéj składać się będzie: *a*) z óśmiu osób pobierających utrzymanie etatowe, z których czterech prałatów i czterech gremialnych kanoników, oraz *b*) z czterech kanoników honorowych niepobierających etatowege utrzymania.

Uwaga. Rada administracyjna, na przedstawienie komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych postanowi, którzy mianowicie z liczących już obecnie kanoników w kapitułach postąpią na miejsca etatowe płatne.

Art. 5. Kapituły kolegiat Łowickiéj, Pułtuskiéj, Zamojskiéj, Kaliskiéj i Opatowskiéj zachowują się na przyszłość. Każda kapituła kolegiaty składać się ma z trzech prałatów honorowych i z czterech honorowych kanoników. Że zaś kapituły te nie spełniają żadnych stałych w zarządzie diecezyi obowiązków, nie wyznacza się przeto członkom ich utrzymanie etatowe.

Art. 6. Nikt nie może być na przyszłość podniesiony inaczéj do godności prałata, lub kanonika gremialnego, albo honorowego, jak z zajęciem zarazem odkrytego w kapitule wakansu, w skutek przedstawienia zwierzchności diecezalnéj i z zatwierdzenia rady administracyjnéj Królestwa.

Art. 7. Dla stósowniejszego rozdziału parafii między dekanaty ustanawia się jeden dekanat na powiat. Nowe rozgraniczenie dekanatów nastąpić ma w ślad za niniejszém, według oddzielnego rozporządzenia. — Przy wyprowadzeniu tego nowego rozgraniczenia, do płacy etatowéj dziekanom wyznaczony zostanie dodatek w ilości rs. 150.

Art. 8. Na miejsca dziekanów przedstawia osoby duchowne zwierzchność diecezalna, a zatwierdza je w téj godności komisya rządowa spraw wenętrznych i duchownych porządkiem obecnie istniejącym. Czas służby dziekanów nie ogranicza się stałym terminem.

Uwaga. Obsadzenie miejsc dziekanów, przy nowém rozgraniczeniu dekanatów na zasadzie artykułu poprzedzającego, pozostawia się porozumieniu komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, z miejscową zwierzchnością diecezalną.

Art. 9. Proboszczowie parafii w Królestwie rozdzielają się na dwie klasy. Liczba proboszczów pierwszéj i drugiéj klasy w każdéj diecezyi oznaczoną jest w załączonym do ukazu niniejszego etacie.

Art. 10. W miejsce istniejących obecnie w mieście Warszawie i przedmieściu Pradze sześciu parafii, ustanawia się dwanaście. Parafie te należeć mają do klasy pierwszéj. Proboszczom tych parafii wyznacza się w etacie wyższa płaca, od płacy etatowéj proboszczów innych parafii klasy pierwszéj.

Art. 11. Oznaczenie, które z parafii znajdujących się za obrębem Warszawy, zaliczone być winny do klasy pierwszéj, a które do drugiéj, pozostawia się komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, za porozumieniem się z właściwymi biskupami.

Art. 12. Proboszczami mogą być naznaczane wyłącznie osoby, należące do duchowieństwa świeckiego.

Art. 13. Proboszczów klasy pierwszéj i drugiéj zatwierdza komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, na przedstawienie zwierzchności diecezalnéj, tym porządkiem, jaki dotąd był zachowany.

*) U. R. Prałaci kapitulni mają otrzymywać: w Warszawie 600 r., inni kanonicy 400 r., w innych diecezyach prałaci 375 r. pensyi wedle etatu, inni kanonicy 300 r.

Art. 14. W tych przypadkach, w którychby, dla przyczyn na uwagę zasługujących, napotykała się trudność w zatwierdzeniu na proboszcza pierwszéj lub drugiéj klasy, osoby duchownéj przez zwierzchność diecezalną przedstawionéj, komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych wstrzymawszy się z tém zatwierdzeniem do czasu usunięcia zaszłych przeszkód, może dopuścić przedstawioną osobę duchowną do czasowego zarządu parafią, w charakterze administratora z zapewnieniem jéj całkowitéj lub zmniejszonéj płacy etatowéj.

Art. 15. Do parafii niezaliczonych do pierwszéj lub drugiéj klasy, naznaczani być mają na przyszłość administratorowie. Tytuł administratora nadaje się i znajdującym obecnie w niektórych parafiach komendarzom.

Art. 16. Proboszczowie, którzy obecnie zarządzają parafiami do żadnéj z dwóch klas niezaliczonemi, zachowują swą nazwę, lecz pobierać mają płacę w stósunku ustanowionym etatem dla administratorów parafii.

Art. 17. Administratorów parafii zatwierdza w tych obowiązkach komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych na przedstawienie zwierzchności diecezalnéj.

Art. 18. Administrator, przedstawiony przez biskupa i zatwierdzony przez komisyą rządową spraw wewnętrznych i duchownych, nie może być usunięty od tych obowiązków bez poprzedniego zezwolenia téjże komisyi rządowéj. Również administrator nie może być przez zwierzchność diecezalną przeniesiony z jednéj parafii do drugiéj, bez zezwolenia rzeczonéj komisyi rządowéj.

Art. 19. Jeśli proboszczowi lub administratorowi z powodu szczególnych jakich okoliczności, powierzone zostanie czasowo przez zwierzchność diecezalną zawiadywanie i drugą przyległą parafią, w takim razie tenże zachowując płacę przywiązaną do stałego miejsca swego, pobierać nadto będzie po 50 rs. na rok, tytułem dadatkowego wynagrodzenia za trudy swoje w drugiéj parafii. Dodatkowe to wynagrodzenie uiszczane być ma z funduszu oszczędzonego na nie obsadzoném miejscu proboszcza parafialnego lub administratora.

Art. 20. Gdy proboszcz lub administrator parafii, doszedłszy wieku lat 65, zarządza jeszcze parafią, w takim razie pobierana przez niego płaca etatowa, podwyższa się o rubli srebrem sto.

Art. 21. Przy kościołach katedralnych, kolegiackich i innych, naznacza się etatem taż sama liczba wikaryuszów, jaka jest oznaczona postanowieniem komisyi rządowéj oświecenia publicznego i wyznań religijnych z dnia 25 Września (7 Października) 1817 r. i różnego rodzaju aktami erekcyjnemi. Liczba wikaryuszów etatowych przy nowo ustanawiających się w Warszawie parafiach, będzie oznaczona z zatwierdzenia namiestnika, po porozumieniu się komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych z miejscową zwierzchnością diecezalną.

Uwaga 1. Tak nazwani mansyonarze, psałterzyści, ałtarzyści, prebendarze, prezbyteryusze itp. zaliczają się do kategoryi wikaryuszów.

Uwaga 2. Wysokość utrzymania etatowego wikaryuszów w Warszawie, oznaczona będzie przez namiestnika, na przedstawienie komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych.

Art. 22, W parafiach bardzo zaludnionych, gminy, gromady i prywatne osoby, mogą oprócz wikaryuszów pobierających ze skarbu płacę etatową, utrzymywać na koszt własny z zezwolenia zwierzchności diecezalnéj i komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych wikaryuszów nadetatowych, lecz pod warunkiem, aby płaca przez nich tym ostatnim wyznaczona, w żadnym razie nie była mniejszą od 150 rubli srebrem na rok, obok przyzwoitego lokalu i opału.

Uwaga. Przy kościołach filialnych, nie mogą być ustanawiani tacy wikaryusze nadetatowi.

Art. 23. Wikaryuszów etatowych, oznaczonych w artykule 21, naznacza zwierzchność diecezalna, z zezwolenia komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych. Przy naznaczeniu wikaryuszów nadetatowych, o których mowa w artykule 22 zwierzchność diecezyalna przekonać się ma przedewszystkiém u właściwego gubernatora, że co do mianowania wybranéj osoby nie zachodzi przeszkoda, a następnie zawiadomić komisyą rządową spraw wewnętrznych i duchownych, o téjże wybranéj osobie.

Art. 24. Po zapewnieniu duchowieństwu świeckiemu rzymsko-katolickiemu, stałego utrzymania etatowego, według słuszności wyznaczonego, wszelki majątek nieruchomy i kapitały należące do tegoż duchowieństwa i do instytutów duchownych, jako to: do probostw, kapituł, kościołów, seminaryów, konsystorzy itp. przechodzą w zupełne zawiadywanie i rozporządzenie skarbu, na zasadzie oddzielnych przepisów dodatkowych do ukazu niniejszego dołączonych.

Art. 25. Wszelkie dochody z oznaczonych w artykule poprzedzającym, nieruchomości i kapitałów, wpływając do skarbu obracane być mają wyłącznie na pokrycie wydatków utrzymania rzymsko-katolickiego duchowieństwa i rzymsko-katolickich insty-

tutów duchownych. Potrzebna zatém suma na zaspokojenie tychże wydatków objętych etatem, uzupełnioną będzie ze skarbu stósownie do artykułu 37 niniejszego ukazu.

Art. 26. Czuwanie nad tém, aby dochody oznaczone w poprzedzającym artykule 25 nie były obracane na inny przedmiot, porucza się komisyi umorzenia długu krajowego Królestwa, którą obowiązaną będzie przedstawiać corocznie radzie administracyjnéj sprawozdanie w téj mierze, ze szczegółowém objaśnieniem wszelkich rzeczywiście uskutecznionych wydatków. Dla czynności tego rodzaju, do składu rzeczonéj komisyi danych będzie kilku członków z grona duchowieństwa rzymsko-katolickiego, na zasadzie oddzielnego postanowienia, jakie co do tego wydaném zostanie.

Art. 27. Obowiązujący obecnie przepis, którym wzbronione jest ściąganie przez egzekucyę lub drogę sądową dziesięcin dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego, zachowuje się w swéj mocy i na przyszłość. Również wzbrania się ściąganie egzekucyjnym lub sądowym porządkiem wszelkich zaległości i niedoborów z tychże dziesięcin pochodzących.

Art. 28. Osoby rzymsko-katolickiego duchowieństwa, przy wejściu do obowiązków wolne są od uiszczania opłaty stęplowéj artykułami 83—74 ustawy opłat stęplowych ustanowionéj.

Art. 29. Opłata ustanowiona za sporządzenie aktów stanu cywilnego osób rzymsko-katolickiego wyznania i wydawanie ich wypisów, pozostawia się na korzyść zawiadujących parafiami osób duchownych, jako wynagrodzenie ich w téj czynności.

Art. 30. Opłata pobierana za spełnienie posług religijnych *jura stolae* zapisuje się w całości do oddzielnéj księgi sznurowéj, która winna być na ten cel zaprowadzoną przy każdym kościele. Część osiągniętego ztąd dochodu, w następnym artykule 31 oznaczona, strąca się na rzecz służby kościelnéj. Reszta zaś oddaje się do rozporządzenia dozoru kościelnego na niezbędne wydatki dotyczące nabożeństwa, a mogąca wyniknąć po pokryciu tych wydatków oszczędność, obraca się na upiększenie kościoła i na reperacyę gmachów kościelnych i budowli plebańskich.

Art. 31. Z pomienionéj w poprzedzającym artykule 30 opłaty za spełnienie posług religijnych, część pewna odpowiednia ustanowionéj za te posługi taryfie, idzie na rzecz służby kościelnéj lub też w zamian tego część, jaka za porozumieniem się komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych z zwierzchnościami diecezalnemi będzie ustanowiona.

Art. 32. Komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych poleca się wydanie z zatwierdzenia namiestnika w Królestwie przepisów, bliżéj określających porządek postępowania dozorów kościelnych i kontrolowania przez nie właściwego użycia funduszów wpływających na rzecz kościoła ze źródła w artykule 30 wskazanego.

Art. 33. Duchowieństwo rzymsko-katolickie mając zabezpieczone utrzymanie etatowe, winne jest spełniać z wszelką ścisłością funduszowe zobowiązania, jakie dotąd na niém leżały.

Art. 34. Na komisyą rządową spraw wewnętrznych i duchownych, wkłada się obowiązek ułożenia i przedstawienia do urządzającego komitetu projektu przepisów co do zabezpieczenia emerytury przy ile być może mniejszych potrąceniach proboszczom, administratorom i wikaryuszom, z powodu podeszłego wieku lub choroby zmuszonym opuścić obowiązki swoje. Komitet urządzający po rozpoznaniu projektu tego przedstawi go do naszego zatwierdzenia.

Art. 35. Komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych ma też sporządzić projekt etatu dla konsystorzy rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiém i wnieść ten projekt do urządzającego komitetu, który po rozpoznaniu go przedstawi takowy do naszego zatwierdzenia. Dopóki etat ten nie zostanie zatwierdzony, skarb Królestwa na utrzymanie rzeczonych konsystorzy asygnować będzie takie fundusze, jakie obecnie na ten przedmiot w budżecie są oznaczone.

Art. 36. Urządzenie i środki utrzymania rzymsko-katolickich seminaryów wskazane zostaną oddzielnemi przepisami i etatami. Komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych ułoży takowe i wzniesie je w jak najkrótszym czasie do urządzającego komitetu, dla rozpoznania i przedstawienia do naszego zatwierdzenia. Dopóki zaś zatwierdzenie to nie nastąpi, skarb Królestwa asygnować ma na utrzymanie seminaryów potrzebne fundusze, według następnych zasad: a) na utrzymanie alumnów tych seminaryów, które istniały przy zniesionych klasztorach zakonu misionarzy, w stósunku ustanowionym § 24 najwyżéj zatwierdzonych w dniu 27 Października (8 listopada) 1864 r. przepisów dodatkowych o klasztorach; i b) na utrzymanie seminaryów diecezyalnych w stósunku wyrównywającym czystemu dochodowi, jaki one dotąd pobierały z nieruchomości, kapitałów, kompetencyi i z innych stałych źródeł.

Uwaga. Jeśliby fundusze te okazały się niedostatecznemi na utrzymanie seminaryów, w takim razie może być dla nich na rok 1866 wyznaczony dodatkowy ze skarbu Królestwa zasiłek, na zasadzie oddzielnego przedstawienia komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych i z zatwierdzenia namiestnika naszego, z ogólnych funduszów zostających w jego rozporządzeniu.

Art. 37. Ponieważ wszystkie wydatki na utrzymanie rzymsko-katolickiego duchowieństwa i rzymsko-katolickich duchownych instytutów zamieszczone w załączonym do ukazu niniejszego etacie, nie mogą być pokryte dochodami z majątku i kapitałów wspomnionych w artykułach 24 i 25, cała więc niedostająca suma wydawaną być ma na poprzednich zasadach, przedewszystkiem z funduszów supresyjnych i z funduszów pochodzących z dawnych czasów, a następnie z ogólnych źródeł skarbu Królestwa, po wniesieniu poprzednio sumy téj do budżetu skarbowego.

Art. 38. Ponoszone obecnie przez skarb, na zasadzie istniejących postanowień wydatki, na takie potrzeby rzymsko-katolickiego świeckiego duchowieństwa i rzymsko-katolickich duchownych instytutów w Królestwie, które w załączonym do ukazu niniejszego etacie oznaczone nie są, zaspokajane być mają czasowo i nadal, na zasadzie oddzielnego, przez komitet urządzający przedstawić się mającego wykazu.

Art. 39. Komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, poleca się przejrzeć o ile można w jak najkrótszym czasie, pozycye wydatków na utrzymanie rzymsko-katolickiego duchowieństwa pozostawione na ten raz bez zmiany, na zasadzie artykułu 38 i przedstawić co do nich wnioski swoje do urządzającego komitetu, który po rozpoznaniu takowych przedstawi je z swoją opinią do naszego uznania.

Art. 40. Oszczędności, jakie się okażą w ciągu roku na funduszach asygnowanych na utrzymanie rzymsko-katolickiego duchowieństwa, mogą być obracane na nadzwyczajne wydatki odnoszące się tak do utrzymania i reparacyi rzymsko-katolickich kościołów, jak i do utrzymania duchowieństwa w Królestwie, przedewszystkiém zaś na wsparcia dla duchownych osób odznaczających się szczególnemi zasługami oddanemi kościołowi i rządowi. Rozdysponowanie tych oszczędności, uskuteczni komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych z zatwierdzenia namiestnika w Królestwie.

Art. 41. Załączony do ukazu niniejszego etat świeckiego rzymsko-katolickiego duchowieństwa, ma być wprowadzony w wykonanie z dniem 20 Grudnia (1 Stycznia) 1865/6 r.

Art. 42. Wszystkie dawniejsze z niniejszym ukazem i załączonymi do niego przepisami dodatkowemi i etatem, niezgodne postępowania i rozporządzenia uchylają się.

Art 43. Wykonanie niniejszego ukazu i załączonych do niego dodatkowych przepisów, które niezwłocznie do Dziennika Praw wniesione być mają namiestnikowi w Królestwie polecamy. Komitetowi urządzającemu pozostawia się rozstrzyganie wątpliwości, jakie wyniknąć mogą przy wprowadzeniu w wykonanie tych postanowień i wydawanie stósownych instrukcyi w rozwinięciu onych.

Dan w Petersburgu, dnia 14 (26) grudnia 1865 r.

(podpisano po rosyjsku) *Aleksander.*

Przez cesarza i króla minister sekretarz stanu,

(podpisano) *W. Płatonow.*

Na oryginale własną Jego Cesarsko-królewskiéj Mości ręką napisano:

„Ma być podług tego"

w Petersburgu

dnia 14 (26) Grudnia 1865 r.

przez cesarza i króla

(podpisano) *W. Płatonow.*

Nakładca i Redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
W komisie Pawła Rhode w Lipsku.